Nr. 25. We Lwowie — Sobota dnia 25 Stycznia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Niemieckie kłamstwa polityczne.

Lwów 24 stycznia.

Zapewne nie ma na świecie drugiej dziedziny kultury ludzkiej, któraby tak zatruwała dusze, tak psuła charaktery, jak polityka. Kto kiedykolwiek stał w ogniu walk politycznych, zauważyć musiał, jak tu wszystkie pojęcia etyczne krzywią się i zmieniają barwę. Kłamstwo nosi tytuł sprytu politycznego, podstęp zowie się zręcznością, oszczerstwo manewrem strategicznym, ba! — skrytobójstwo nawet „koniecznością ideową“.

I ta etyka zaraża prasę, zaraża literaturę, zaraża naukę. Najuczciwsi ludzie, owładnięci namiętnością polityczną, tracą busolę moralną. Kłamią jak z nut, kłamią z całą świadomością i wszystko osłaniają wygodnym frazesem „pro publico bono“.

Oto np. broszurki treści historycznej, wydawane w celach agitacyjnych przez luminarzy stronnictw. Jedna jest biała, druga czerwona, a obie są urągowiskiem prawdy. Mniejsza o subjektywizm poglądów społecznych lub historyozoficznych, bo ten czy ów koloryt może być rezultatem szczerych przekonań, ale rozejrzmy się tylko uważnie w takich broszurach agitacyjnych, a spostrzeżemy, że nauczyciele historyi popularnej czasem tak bezczelnie przekręcają fakty, tak tendencyjnie komponują szczegóły, tak natarczywie wywłóczą bajki stare z rupieciarni historycznych, że ani chwili wątpić nie można o kłamstwie świadomem, o tendencyi ogłupienia czytelników w celach stronniczych.

Zdaje się jednak, że rekord w okłamywaniu publiczności wygrała w ostatnich czasach prasa niemiecka w walce ze Słowianami. Wielkie dzienniki są oczywiście ostrożniejsze i, fałszując opinię, obracają się w ogólnikach, w domysłach jadowitych lub w takich szczegółach historyi, które same w sobie fałszywe nie są, a dopiero w sztucznem oświetleniu i ugrupowaniu stają się nonsensem, nie wytrzymującym krytyki trzeźwej. Ale poza tą gwardyą prasy niemieckiej jest cała armia drobnych pisemek, plotących bez wszelkiej ceremonii duby smalone o stosunkach polskich. Trzeba zajrzeć do różnych „provinzblatów“ i gazetek małomiejskich, aby zrozumieć, do jakich wyżyn bezwstydu posunąć się może kłamstwo polityczne.

Niedawno temu nadesłano nam wycinek z jakiegoś pisemka, które opowiadało swym czytelnikom, że w Królestwie Polskiem rokrocznie 10.000 ludzi umiera z głodu, że chłopi kopią sobie na zimę nory głębokie i w nich, niby borsuki, mieszkają, że wieszanie kmiotków krnąbrnych przez szlachtę nie należy wcale do unikatów, że *ius primae noctis* jest u nas dotychczas prawem powszechnem.

A cóż dopiero wspomnienia historyczne? Są książeczki popularne, wydane dla dziatwy szkolnej, w których tryumf Sobieskiego pod Wiedniem jest tak opisany, jakby tam król polski żadnej nie odegrał roli. „W armii sprzymierzonej znajdowało się także kilka pułków polskich pod wodzą Sobieskiego“ — oto wszystko, co o Polakach w tej książce powiedziano. W takich pojęciach wychowywa się dziatwa szkolna, a gdy dorośnie, kształcą ją dalej dzienniki, utrwalające lud niemiecki w przekonaniu, że Polacy to naród barbarzyńców, podlegających komendzie „klechów rozfanatyzowanych“ i „szlachty ciemnej, buńczucznej i dzikiej“.

Ale cóż tu się dziwić dziennikom i broszurom, skoro nawet posłowie w parlamencie niemieckim nie cofają się przed fałszem jaskrawym, aby usprawiedliwić politykę germanizacyjną rządu. Oto bardzo niedawno osławiony poseł narodowo-liberalny, p. Sattler, w polemice o polskie adresy na listach złożył bez zachłyśnięcia oświadczenie następujące: „Nasza administracya pocztowa nie uczyniła nic gorszego, niż angielska, która żąda od Irlandczyków, aby zaopatrywali listy swoje w adresy angielskie.“

Na razie posłowie poznańscy nie wiedzieli, co na argument ten odpowiedzieć. Nikt z Polaków nie przypuszczał, aby znany polityk kłamać mógł zuchwale, a koledzy niemieccy p. Sattlera spostrzegli może, że hakatysta bajki opowiada, lecz, śmiejąc się w kułak, milczeli.

W kilka dni później jednak odezwał się p. Edmund Naganowski z Londynu i przesłał *Kuryerowi poznańskiemu* sprostowanie następujące: „P. Sattler myli się. Poczta angielska bynajmniej takiego żądania nie stawia i stawiać nie myśli. Każdemu Irlandczykowi służy prawo adresowania listów po galicku. Jeżeli bardzo drobna liczba Irlandczyków z tego prawa korzysta, dzieje się to dlatego, że bardzo drobna liczba ich zna zatracony swój język ojczysty. Czy wiadomo p. Sattlerowi, że rząd angielski popiera moralnie i materyalnie „Towarzystwo irlandzkie dla zachowania języka galickiego“? Walijczycy, którzy zachowali swój język w całej jego świetności — dzięki w wysokiej mierze bezustannym zachętom ze strony angielskiego dworu panującego — adresują swoje korespondencye w starożytnym języku gallo-celtyckim i jeneralna poczta londyńska utrzymuje z tego powodu specyalną liczbę urzędników. Anglia nie ma zamiaru na początku XX wieku odgraniczać się od świata murem chińskim...“

Tak! p. Sattler skłamał, p. Naganowski sprostował. Ale prasa niemiecka rozniosła oczywiście po świecie mowę posła narodowo-liberalnego, zamilczając dyskretnie komentarz p. Naganowskiego. I „Michałek niemiecki“ wierzyć będzie nadal, że w polityce pruskiej nie ma nic rażącego. Anglia robi tak samo i wszystko w porządku.

Z bieżącej chwili.

Lwów 24 stycznia.

Ogłoszyny onegdaj austro-węgierski bilans handlowy za rok ubiegły przyniósł przykre rozczarowanie — aktywum, tj. nadwyżka wywozu nad dowozem, wykazuje tylko 186,800 000 koron, więc o 58,800.000 koron mniej niż w r. 1900. Jeszcze z końcem listopada zdawało się, że ubytek nie będzie tak znaczny, wtedy wynosiło aktywum 184,000.000 koron; tymczasem grudzień przyniósł tylko 2,600.000 koron, podczas gdy grudzień r. 1900 przysporzył był 18,800.000 koron. W zeszłym grudniu silnie wzmógł się dowóz towarów kolonialnych i bawełny, a ogromnie cofnął się wywóz zboża, owoców, drzewa surowego i tartego, tudzież węgla. Powodów tego szczególnego wypadku nie wyjaśniono.

Na każdy sposób sprawa odnowienia traktatów handlowych staje w całej grozie dla Austro-Węgier, zwłaszcza w stosunku z Niemcami, w którym nie mniej jak o dziewięćset milionów koron rocznie wywozu chodzi, — ogromny ten eksport jest projektem nowej niemieckiej taryfy cłowej narażony. A że podobna strata także Rosyi zagraża, więc naturalnie we Wiedniu i Petersburgu muszą radzić nad silniejszem obopólnych interesów ekonomicznych zespoleniem. Jeżeli Rosya zamknie granice swoje dla przemysłu niemieckiego, może się zwrócić w tym względzie do Austryi, i gdyby Austrya mogła u siebie zapewnić odbyt rosyjskim płodom rolniczym, to ugoda ekonomiczna przyszłaby do skutku na poczekaniu.

Prasa berlińska sądzi, że to rzecz wcale nie łatwa. Gdyby sprawa była tylko między Austryą a Rosyą, ugoda stanęłaby w jednej chwili. Ale Węgry nigdy nie zezwolą na import rosyjskiego zboża, bydła i innych płodów rolniczych, i znajdą w tym względzie poparcie w Galicyi. Wiedeński korespondent *Berliner Tageblattu*, zazwyczaj dobrze informowany, pisze, że poruszenie tej sprawy z Wiednia bardzo żywo i życzliwie przyjęto w Petersburgu, Rosyi bowiem jeszcze daleko więcej niż Austryi zagraża niemiecka taryfa cłowa, i że wszystko, co tylko można, będzie uczynione, aby wykazać bodaj jakąś drogę pośrednią, któraby oba państwa zadowoliła. Korespondent dodaje:

„Niemiecka polityka cłowa mogłaby doprowadzić do rozbicia monarchii Habsburskiej, bo do zerwania unii handlowej między Austryą a Węgrami. Ale jest rzecz jeszcze inna. Jak zapewniają, Rosya gotową do największych ustępstw, byle dojść do ekonomicznej umowy z Austro-Węgrami, po której się też politycznych spodziewa korzyści.“

Jakoż w tym względzie zasługuje na uwagę petersburski komunikat *Polit. Corr.*, (któryśmy wczoraj podnieśli), stanowczo oświadczający, że na półwyspie Bałkańskim żadne inne mocarstwa nie mają nic do gadania, tylko Austro-Węgry i Rosya, i że Rosya niezłomnie stoi przy zawartej w tym celu z hr. Gołuchowskim konwencyi.

Do tego właśnie komunikatu nawiązują swój artykuł petersburskie *Birżewyja Wiedomosti*, którego treść nam telegrafowano. Uznają one ten komunikat za nadzwyczaj ważny, i z niego wywodzą, że rządy petersburski i wiedeński już uznały konieczność niezwłocznych zarządzeń praktycznych dla zapobieżenia niebezpieczeństwom, któremi niemiecka taryfa cłowa zarówno interesom Austro-Węgier i Rosyi zagraża, interesa te bowiem są pod wieloma względami solidarne.

* * *

Wbrew trójprzymierzu wyprawili Włosi tryesteńscy wymowną demonstracyę przeciw ks. Adalbertowi pruskiemu. Na cześć jego urządzono w teatrze miejskim galowe przedstawienie „Lohengrina“, teatr jednak był prawie całkiem pusty, tak jak nigdy jeszcze. Co więcej, magistrat nie chciał dać tego przedstawienia, rząd prosił, a nareszcie surowo zagroził i magistrat ujrzał się zmuszonym ustąpić, ale też nie przybył na przedstawienie żaden Włoch i żaden też Słoweniec.

W sprawie kolei Bagdadzkiej nadchodzą do Berlina przykre wiadomości z Konstantynopola. I tak Porta wypłaciła przypadającą ratę kontrybucyi wojennej, ale p. Zinowiew domaga się jeszcze wypłacenia 50.000 ft. tur. (około 1,200.000 koron) odszkodowania z powodu dawnych rzezi w Armenii. I to dopiero początek sykatur, któremi Rosya dopiekać będzie Turcyi za nadanie Niemcom koncesyi na kolej Bagdadzką. Rosya będzie Turcyi podstawiała nogi wszędzie, w Armenii, w Macenonii, aby opóźnić zbudowanie kolei. A zresztą panuje w pałacu sułtańskim wiadoma chwiejność; — Zinowiew zmarszczy brwi i wszelkie wysilenia ambasadora niemieckiego i syndykatu kolejowego mogą pójść w niwec. Z ogłoszeniem też koncesyi zaszła jakaś nieprawidłowość, została bowiem ogłoszona na 24 godzin przed podpisaniem przez sułtana.

Niektóre berlińskie dzienniki pocieszają się tem, że nie potrzeba się tak bardzo turbować agitacyą Rosyi przeciw kolei, która musiałaby być wybudowaną jeśli nie przez Niemców, to przez kogo innego. Rosya zresztą powetuje sobie wybudowaniem kolei w Persyi, tylko, że będzie to urzędowo państwowa kolej rosyjska.

Nie wiadomo, co sądzić o alarmujących pogłoskach, podanych w londyńskiem piśmie, iż mogą na wiosnę wybuchnąć w Afganistanie rozruchy, że Rosya już gromadzi wojska, które wtedy mają wpaść do Afganistanu, zaczem się Anglia w Pundżabie (północno-zachodnia część Indyj angielskich) zbroi na wojnę. Wiadomości te mają pochodzić z dobrego źródła. Rosya jednak już dawno zebrała potężne siły ku Afganistanowi, i Anglia już oddawna reformuje swoją wojskową służbę sanitarną w Indyach.

W Paryżu obiega pogłoska, że w kwietniu wybierze się prezydent Loubet z trzema okrętami wojennemi w odwiedziny do cara.

W Paryżu sądzą, że zamordowanie dwóch kapitanów francuzkich przez marokańskie plemię Benismirów, jakkolwiek jest zajściem poważnem, poważnych jednak następstw nie wywoła. Władze marokańskie i francuzkie otrzymały już rozległe pełnomocnictwa dla zapewnienia bezpieczeństwa w okolicach oazy Figig (na skraju Sahary); nie wysłano tam żadnych posiłków francuzkich.

Karnawał w Riwierze.

Nizza 20 stycznia.

(*„Nowy raj.“ — Światła i cienie na jasnym brzegu. — Król w Niszy. — Jego rządy i zejście ze świata.*)

Zwiedziłem już sporą połać świata i śmiało mogę powiedzieć, że w całej Europie niema krainy tak rozkosznej, uroczej, powabnej, jak słoneczna, wieczną wiosną tchnąca, złota Riviera — *Coté d'or*, i nie można się dziwić poetom, że w krasomówczym porywie krainę tę zowią „nowym rajem ziemskim“. Krasę Riviery silnie uwydatniają kontrasty. Całe, długie wybrzeże od Genuy, aż hen poza Cannes, do samej Marsylii, jest jakby jednym wielkim ogrodem podzwrotnikowym, który zdobią gaje cytrynowe i pomarańczowe, barwne aloesy, srebrzyste drzewa oliwne, modre wawrzyny i kamelie i gdzie przy drogach rosną palmy i oleandry, jak u nas topole i wierzby. W okolicy Nizzy i Mentony widzimy porą zimową gaje bzów i jaśminów, czerwone i białe pola róż i ciemno niebieskie zagony fiołków. Przeciwieństwem tej żywej, bujnej jaskrawej roślinności są nagie, pozbawione zieleni Alpy, sąsiadujące z tymi ogrodami, a ciągnące się długiem pasmem wzdłuż całego wybrzeża. Co za kontrast: tam martwota i śnieżne szczyty gór wyniosłych — a tu mirty, palmy i pomarańcze. Po stronie prawej Riviery Alpy — a po lewej morze Śródziemne, bezbrzeżne, spokojne, różnobarwną tęczą kolorów rywalizujące z żywym, jaskrawym obrazem usianego kwieciem wybrzeża. Ponadto kontrasty i w klimacie. Całe Włochy północne aż do wrót Riviery, przy Sampierdarena pokryte obecnie śniegiem, ludzie tulą się przy kominkach i z zimna zacierają ręce; minąwszy jednak długi tunel, po kilkunastu minutach drogi, stajemy w Genui, gdzie nas nagle ogarnia lube tchnienie wiosny, woń zieleni, jarzyn, kwiatów, pod gołem niebem kwitnących. Jak w przyrodzie, tak i między ludźmi na Rivierze ostre zarysowywują się przeciwieństwa. Ci szczęśliwcy, co przyjeżdżają tu z różnych krańców świata, by się krzepić orzeźwiającem powietrzem, by szukać wesołości i rozrywek, dostrajają się powierzchownością do bogatej flory na „jasnym brzegu“: możni, strojni i weseli, a lud okoliczny włoski i francuski wynędzniały i nagi, jak ta sąsiednia przyroda alpejska, smutny i ponury, jak te szare i śnieżyste wierzchołki Alp.

Podróż zimową porą na Rivierę nie należy bynajmniej do przyjemności. We Włoszech zimno, bo pociągów nie opalają; przez Rivierę jedzie się w wagonach nizkich, zadymionych; muszą one być takie, gdyż wzdłuż całej drogi niemal co kilka minut pociąg jedzie przez tunele. Skutkiem ustawicznej, nagłej zmiany powietrza i światła podróżny się denerwuje. Opłaci się jednak ponosić te trudy podróży, gdyż pobyt na Rivierze stokrotnie je wynagrodzi.

Królową „wybrzeża lazurowego“ jest stolica południowego departamentu, rozkoszna, złota Nizza, urocze, piękne dziecię szczęścia. W tym

---

Znak

NOWELLA

PRZEZ

hr. Maryę z Fredrów Szembekową.

Każdy szczegół tego wieczora wyrył się na zawsze w mojej pamięci — a jednak, wszystkie razem wzięte, jakże powszednie, jakże błahe były!...

Towarzystwo nasze, składające się z samych dobrych znajomych, dwóch pań i trzech panów, siedziało jak zwykle o tej godzinie, przed kolumnadą w Kissingen. Dzień wyjątkowo skwarny, czynił tem powabniejsze godziny wieczorne i z niemi nastający względny chłód.

Doskonała muzyka przygrywała — fontanny biły w górę i pluskiem opadającej wody przyjemnie słuch łechtały — oko spoczywało z upodobaniem na wzorowo utrzymanych trawnikach i okalających je wonnych roślinach, wesoła, elegancka, różnobarwna publiczność, wśród której ciężko chorych ani śladu nie było, przechadzała się tam i napowrót; — to niebo jasne i ta ziemia jasna tworzyły ładny obrazek dla oka a dla duszy jedną z tych chwil, której wspomnienie do miłych należy.

Wtem na głównej alei ukazała się Joanna.

Nie wiem, do jakiego egzotycznego kwiatu, drogiego klejnotu lub nadziemskiego zjawiska byłby ją jaki poeta porównał; co do mnie, nie chcąc być o przesadę posądzona, powiem tylko, że była po prostu czarującą. Piękność i młodość biły wprost od niej, jak promień od słońca lub zapach od róży.

Wszystkie oczy od razu zwróciły się ku niej.

Szła wolno, w stronę naszą, swym kołyszącym krokiem, z głową nieco spuszczoną, zamyślona, nie zwracając najmniejszej uwagi na oznaki podziwu, które każdemu jej ruchowi towarzyszyły.

Mężczyźni na jej widok powstali a pan Henryk, który się sam mianem starego grzesznika obdarzył, postąpił na jej spotkanie i już zdaleka złożył jej ukłon, godny markiza ośmnastego wieku.

— Joanno! — zawołałam — jakże przychodzisz! Czy wiesz, która to jest godzina?

— Ach, wiem! — odrzekła z wyrazem znużenia, siadając przy naszym stoliku — i stokrotnie wszystkich przepraszam... Myślałam... spodziewałam się nawet, żeście bezemnie poszli na przechadzkę...

Pan Henryk się natychmiast oburzył:

— Bez pani! Takie to pani o nas ma wyobrażenie? Czyż pani nie wiadomo, że przechadzka bez niej...

— Nie miałaby celu! Udaćby się nie mogła — przerwała Joanna, śmiejąc się z przymusem. — Wszak to pan chciałeś powiedzieć?... Powinnam była o tem pamiętać... Tem bardziej mi przykro, że wam zawód zrobiłam...

— A cóż cię do tego spowodowało? — spytałam. — Wytłumacz się, uniewinnij przynajmniej!

— Wzruszycie ramionami, wiem z góry... przyczyną mego opóźnienia był: rozstrój nerwowy... doktór, który był u mnie po obiedzie, może przyświadczyć prawdziwość twierdzenia.

— Co? Znowu serce dokuczało? — odezwało się kilka głosów z politowaniem.

— Okropnie!... Miałam całe serye palpitacyi, a nerwy! biedne moje nerwy są jak struny, naprężone, rozstrojone...

— To dziwne! Wczoraj była pani całkiem zdrowa...

— Tak... wczoraj...

— Proponuję pójść do teatru — zawołał pan S. — grają „Coralie et Comp.“ Na nerwy nie ma lepszego lekarstwa jak śmiech, a uśmiejemy się do rozpuku.

— Zgoda! — odpowiedziałam. — Właśnie przed chwilą miałam list z domu, od dziesięciu dni deszcz leje bez przerwy — pszenica porasta — czerwonka wybuchła śród trzody chlewnej — klacz wierzchowa mego męża okulała — pieniędzy dostać przed przyszłym tygodniem nie mogę — więc: chodźmy się śmiać!...

Ale Joanna potrzęsła głową:

— Idźcie, jeżeli chcecie.. Darujcie! Ja doprawdy nie jestem w stanie... Śmiech u mnie zarazby się w płacz zamienił...

I rzeczywiście głos jej zadrgał złowrogo.

— Jeżeli tak, to zostanę z tobą — odrzekłam. — Nie dbam o teatr — będziemy płakać razem.

— I ja z paniami do wtóru — dodał poczciwy p. Henryk; aleśmy obie energicznie zaprotestowały i po krótkich naradach i ceremoniach wszyscy nas pożegnali.

Zostałyśmy same.

— No, Janko — rzekłam, przysuwając się do niej — teraz musisz mi się wyspowiadać... Cóż ci tam te nerwy tak rozkołatało?

— Powiem ci wszystko — odrzekła — ale wpierw mi obiecaj, że sobie ze mnie drwić nie będziesz...

— Obiecuję uroczyście...

— A więc słuchaj... Zaspałam dziś trochę i spóźniłam się na wody: już ani ciebie ani tych panów przy źródle nie zastałam.. Przechadzałam się zwykłą moją aleją, t. j. wzdłuż kolumnady i wkoło kwieciarek, gdy w tem, ujrzałam zbliżającego się ku mnie — nieznanego całkiem mężczyznę... ach! Paulino! powiadam ci... potwora!...

Joanna przerażone wejrzenie rzuciła na wszystkie strony.

— Był to pewno jakiś nowo przybyły, ciężko chory nieborak... — rzekłam gładząc jej drżącą rękę.

— Nie, nie!... Nie rozumiesz mnie! To nie piętno choroby czyniło go tak strasznym.. to całkiem co innego... Jakby ci wytłómaczyć? On robił wrażenie widma... Człowieka-trupa... Oczy głęboko, osadzone, z daleka zwłaszcza zdawały się pustemi jamami ocznemi — podobieństwo potęgował nos płaski o ogromnie rozwartych nozdrzach, usta bez warg, śród których bielały dwa rzędy w wstrętnym, ohydnym uśmiechu wyszczerzonych zębów i cera żółto-zielonawa.. trupia...

— Uspokój się Janko.

— Patrzałam na niego zahipnotyzowana, zdaje mi się, żem stanęła jak wryta... nogi odmówiły mi posłuszeństwa. On tymczasem zbliżał się ku mnie wolno, wolno, nie spuszczając mnie z oka. W chwili, kiedy mnie mijał, wzrok jego przybrał wyraz tak dziwny... opisać nie mogę... a ten straszny, złowrogi uśmiech zarysował się na jego potwornej twarzy jeszcze wyraźniej... jakby na widok dobrej znajomej.

To już czysta imaginacya!

Tak — zapewne... Zkądże by mnie miał znać, kiedy ja go po raz pierwszy w życiu widziałam?

Ale trudno!... Spotkawszy ten jego wzrok w siebie utkwiony, uczułam niby prąd elektryczny, który mnie przeszył od mózgu do serca — dreszcz obrzydzenia mną wstrząsnął...

A to uczucie zamieniło się od razu w lęk. W bezgraniczny, szalony lęk!... O Paulino! Ten człowiek — trup — to jest widmo śmierci... śmierci, która jego wzrokiem i jego uśmiechem przemówiła do mnie: „Tyś moja!“

Na te słowa zerwałam się na równe nogi:

— Joanno! tego już za wiele! To już istna gorączka! maligna! Chodź do domu, połóż się — uspokój... Cóżby twój mąż powiedział, gdyby słyszał podobne szaleństwa, padające z ust swej Janki — swej pustej, wesołej Janki!

Janka wstała i oczy jej łzami się napełniły.

— Wiedziałam — szepnęła — że mi nie dasz wiary... Żałuję, żem ci się zwierzyła...

— Nie żałuj, droga moja! Święcie wierzę, żeś spotkała jakiegoś arcyszpetnego kuracyusza, którego widok dał ci na nerwy, ale przecie... Miejże odrobinę rozsądku! Ten pan to nie żadne widmo! To człowiek z krwi i kości! Pokażesz mi go jutro, jeżeli go spotkamy — a jeżeli go, co daj Boże! nie spotkamy, tem ci lepiej! Za kilka dni o nim zapomnisz. Chodź teraz do domu!

Joanna posłusznie wsparła się na podanem jej przezemnie ramieniu i skierowałyśmy się ku willi Diana; wolno postępując, starałam się wszelkiemi sposobami wybić jej z głowy, co uważałam za jakiś chorobliwy wybryk imaginacyi.

Znałam ją od dawna; wiedziałam, że była usposobienia wrażliwego i że cierpienie sercowe wrażliwość tę jeszcze potęgowało.

PŁASZCZE GUMOWE, HAWELOKI, NARZUTKI DAMSKIE i MĘZKIE poleca MIKOŁAJ LUDWIG
LWÓW, HOTEL GEORGE'A

właśnie okresie, w czasie karnawału przedstawia się ona w całym blasku swym i majestacie, to nie ciche, nadmorskie miejsce kąpielowe — jakby się komu może zdawało, lecz duże miasto o czterо i pięciopiętrowych kamienicach, ruchem, życiem i wykwintnością rywalizujące ze stolicą nadsekwańską. Nizza roi się teraz od tysięcznych tłumów cudzoziemców; Anglików mamy tu tego roku więcej, niż zeszłego. Olbrzymie hotele na *Promenade des Anglais*, pensiony, wille, dalej kasyna, teatry, restauracye przepełnione. Nie odstraszają przybyszów podwójne i potrójne ceny w hotelach, teatrach. Co pół godziny przybywają od wschodu i zachodu pociągi przywożą tłumy cudzoziemców żądnych zabaw i uciech karnawałowych. Wiele rodzin przyjeżdża tu z całem gospodarstwem, ze służbą, końmi, powozami. Huczne zabawy urządza arystokracya rodowa i pieniężna, otwierając gościnne salony szerokim kołom przyjaciół i znajomych. Zabawy powszechne, na szeroką skalę rozpoczną się dopiero w ostatnich dniach stycznia. Ale już dziś widnieją na rogach ulic, olbrzymich rozmiarów ogłoszenia, zapowiadające uroczysty wjazd „króla karnawału“ i program jego „rządów“. Wysadzaną palmami ulicę *Avenue de la gare* i zamykający ją plac Masseny zalegają tłumy ciekawych, przypatrujących się przygotowaniom, jakie czyni miasto na przyjęcie „jego królewskiej mości karnawału XXX.“

Królem jest karnawał w Nizzy choć malowanym, mimo tego panującym absolutnie. Przeciw jego „rządom“ atoli nikt nie sarka, nikt się nie buntuje, przeciwnie wszyscy mu ulegają i wielcy tego świata i maluczcy są mu całem sercem ulegli i poddani. Takich zabaw, jakie się widzi w Nizzy, Mentonie, San Remo, nie mogą zaznać ani Paryż, ani Londyn, ani żadna ze stolic światowych. Pierwszą wielką zabawę karnawałową urządzono tu przed 80 laty, za pobytu w Nizzy dworu sardyńskiego; odtąd odbywały się one stale, lecz nie było w nich ani śladu tych wspaniałości, które teraz widzimy. Dopiero w roku 1872 zorganizował się komitet *des fêtes du Carneval de Nice* i począł pod protektoratem a później sumptem rady miejskiej urządzać zabawy, jakie tu teraz widzimy. Za dywizę służy komitetowi hasło: *Plaisir et Charité.*

W program nicejskich zabaw karnawałowych wchodzą: uroczysty wjazd „króla karnawału“ wraz z „dworem“ do dekorowanej i iluminowanej stolicy i objęcie „rządów“, poczem następuje wielka rewia: defilada armii masek i rydwanów alegorycznych, *les batailles des confetti*; te confetti są w pierwszych dniach papierowe, a później gipsowe i dlatego uczestnicy zabawy występują w maskach blaszanych lub drucianych, koroną zabaw są słynne, nigdzie nie widziane zabawy kwiatowe na promenadzie Anglików. „Rządy“ swe kończy każdy „król karnawał“ smutno; w nocy z wtorku na środę popielcową ma miejsce zabawa „mocoletti“: każdy z uczestników zabawy niesie świeczkę i uważa, żeby mu jej nie zgaszono, natomiast wysila się, by je drugim gasić. Przed północą następuje stracenie „króla“ (*auto-da-fé*); maska przedstawiająca „czas“ przykłada pochodnię do głowy automatu, głowa się zapala i wyrzuca z siebie rakietę, dając hasło do puszczania sztucznych ogni; wśród bombardacyi rakiet i różnobarwnych blasków sztucznych ogni, które zalewają całe miasto, kończą się kilkunastodniowe rządy króla-śmieszka.

Z. P.

Kronika.

Lwów, dnia 24 Stycznia.

Kalendarzyk.

Sobota 25 stycznia rz. kat. Nawr. św. Pawła; gr. kat. 12 stycznia św. Tatyanny Mucz. Wschód słońca 7·45, zachód 4·42. Kalendarz słowiański Miłosz.

Niedziela 26 stycznia rz. kat. św. Polikarpa; gr. kat. 13 stycznia św. Ermyła i Str. Wschód słońca 7.44, zachód 4·44. Kalendarz słowiański Skarbimir.

Poniedziałek 27 stycznia rz. kat. św. Jana Chryzostoma; gr. kat. 14 stycznia S. S. Otec w S. Wschód słońca 7·43, zachód 4·46. Kalendarz słowiański Przybysław.

Księstwo Wiadischgraetzowie wyjechali w czwartek w podróż poślubną do Veldes. Na dworcu pożegnali ich cesarz, księżna Gizela bawarska z synami, arcyksiążę Franciszek Salwator, arcyksiężna Marya Walerya, hrabstwo Lonyay i członkowie rodziny Windischgraetzów. Cesarza, młodą parę i członków domu cesarskiego, licznie zebrana publiczność aklamowała owacyjnie.

Zapiski osobiste. Metropolita ks. Szeptycki powrócił do Lwowa.

Mianowania. Kancelista przy ekspozyturze prokuratoryi skarbu w Krakowie Franciszek Schneider zamianowany został oficyałem kancelaryjnym w X kl. rangi.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyły panny: Wanda Marya Dzikowska (narzeczona Szczepanika) i Lucyna Dzikowska z Przemyśla.

Napad. W *Dzienniku Polskim* pojawił się artykuł potępiający onegdajsze demonstracye młodzieży szkolnej. Artykuł ten widocznie nie podobał się aranżerom tej smutnej zabawy, gdyż kilku z nich postanowiło urządzić zasadzkę na redaktora *Dziennika Polskiego*. W chwili, gdy tenże wstąpił do jednej z restauracyj i kazał sobie napełnić puszkę papierosami, weszło za nim sześciu, zdaje się techników, którzy zupełnie nie zdradzali złych zamiarów. Po chwili jednak jeden z nich przystąpił do stojącego obok kasy redaktora i spytał:

— Czy mówię z redaktorem *Dziennika*.

— Tak! — była odpowiedź — czem mogę panu służyć?

W tej chwili młodzieniec ów zaciśniętą pięścią uderzył redaktora *Dziennika* w lewe oko, wołając:

— Masz za artykuł.

Gdy redaktor *Dziennika*, odpowiadając na cios, uderzył napastnika w twarz, rzuciło się na niego pięciu innych, chwytając go za plecy. Jeden z nich uderzył go jakiemś twardem narzędziem w głowę a drudzy rzucili go formalnie na ziemię.

Dokonawszy tego iście bohaterskiego czynu, nie wymieniwszy naturalnie swego nazwiska, sprawcy korzystali z tego, że lokal był zupełnie pusty i uciekli w kierunku pasażu Hausmana.

Jest to i smutne — i bardzo brzydkie, bo dowodzi z jednej strony, że część młodzieży wprost zdziczała, z drugiej, że nie ma odwagi stanąć przeciwnikowi oko w oko i ucieka się do tak niegodnych sposobów.

Z karnetu karnawałowego. Wczoraj w salach hotelu Żorża odbył się piknik, który zgromadził około 60 osób. Bawiono się do rana.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 25 stycznia w zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. K. Twardowski „Zarys psychologii (Rodzaje sądów)“.

Kościół św. Wojciecha zamieniony za cesarza Józefa II na prochownię a w ostatnich czasach służący za magazyn augmentacyjny kawaleryi, zostanie dzięki staraniom tow. bursy im. św. Wojciecha i pomocy reprezentacyi miasta oddany pierwotnemu przeznaczeniu dla służby Bożej. Magistrat odda na magazyn wojskowości w zamian kawał gruntu na Pohulance. Kościółek znajduje się u stóp Łysej Góry; fundował go w r. 1602 mieszczanin Piotr Moskalik, któremu wymarły na dżumę wszystkie dzieci i pochowane zostały na gruncie tego kościoła,

Walne zgromadzenie towarz. ludoznawczego odbyło się w czwartek. Dokonano na niem wyboru nowego zarządu. Prezesem został dalej wybrany dr A. Kalina; zastępcami pp.: dr. I. Leciejewski i St. Bal. Członkami zarządu obrani pp.: dr. St. E. Radzikowski, dr. Z. Gargas, I. Klemensiewicz, ks. J. Krechowicz, dr. I. Niemiec, dr. W. Rolny, M. Rybowski. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Bol. Lewicki, dr. M. Warung i Wł. Schmidt.

Z izby sądowej. Katarzyna Iwaniszyn, oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa, została w czwartek przez tutejszy trybunał sądu przysięgłych dla braku dowodów winy uwolniona.

Znaczne kradzieże. Policya lwowska otrzymała telegraficzne zawiadomienie, że w Przeworsku okradziono sklep jubilerski na 4000 koron, a w Czerniowcach okradziono sklep Waladyna Steina na 1600 koron.

Statystyka pożarów w Galicyi w r. 1901, zestawiona przez krajowy związek ochotniczych straży pożarnych: W roku ubiegłym zanotowano w Galicyi 694 wypadków pożaru, w których spaliło się 2441 domów mieszkalnych, 2780 budynków gospodarskich, 15 zakładów przemysłowych i 1 kościół. W pożarach tych znalazło śmierć 8 osób. Szkoda łączna wynosiła koron 10,885.977, a ubezpieczona była do wysokości 6,431.904 koron. Przyczyna pożaru była w 84 wypadkach podpalenie, w 99 nieostrożność, w 39 wadliwa budowa, w 32 od pioruna a 420 niewyśledzona.

Lekarzem zdrojowym w Iwoniczu zamianowany został dr. Józef Wernicki ze Lwowa.

Z Brodów piszą nam: Monotonne życie nasze urozmaiciło jednym występem lwowskie tow. miłośników sceny i odniosło pod każdym względem sukces niebywały).

Wybory uzupełniające do rady miejskiej w toku, wątpić jednak wypada, czy wynik będzie lepszym, niż dotąd bywało, i wyjdą prawdopodobnie na nowo amatorowie brudów i śmiecia.

Karnawał tutejszy rozpoczął się świetnym wieczorkiem u hr. Russockiego. W salonach p. radcy namiestnictwa, al giorno oświetlonych zebrało się doborowe towarzystwo tak miejscowe jako też i z powiatu, byli więc naczelnicy władz z małżonkami jakoto dyrektor skarbu, nadradca Spomorski i naczelnik, radca wyż. sądu p. Garwoliński i radca ces. dr. Sołtysik z uroczemi córkami państwo Friedbergowie i inni urzędnicy starostwa z paniami, oficerowie załogi tutejszej i p. Kownacki ze synem itd., a tak przyjemnie czas uchodził w domu słynnym z staropolskiej gościnności, że szarzejący poranek przypomniał licznym parom, tańczącym ochoczo pod wodzą sędziego Nikisza i komisarza nam. Pilatowskiego, że czas do domu. Co do królowej zabawy, to niełatwa to rzecz rozstrzygnąć: albowiem jak na konstytucyjne stosunki przystało, wybory, które u nas zawsze bez protestu się odbywają, tym razem rozgrywają się między wieloma kandydatkami. Jedni oddają berło pani Wierzchleyskiej, drudzy pani Friedbergowej u jeszcze inni pannom Sołtysikównym, więc wobec tylu godnych pretendentek wybór odroczony zostaje do przyszłego wieczoru, na dochód bursy chrześcijańskiej na dzień 1 lutego zapowiedzianego.

Podstęp prusacki. Pojawił się numer okazowy pisma, które ukazywać się ma odtąd „w każdą sobotam“ na Górnym Śląsku. Pismo nosi tytuł *Mądrala* i ma być „gazetką ucieszno i pouczająco“, wydawaną „w języku górnoślązkim“. Brak miejsca wychodzenia, podpisu redaktora i wydawcy, a przedewszystkiem objaśnienie, że jest to dodatek do pisma *Der Oberschlesier*, wymownie świadczy o celach wydawnictwa. Wielka ilość błędów ortograficznych w tekście nie pozostawia też żadnej wątpliwości, że redakcya *Mądrali*, wychwalająca mowę górnoślązką“, chce przeciwdziałać rozwijającej się coraz pomyślniej prasie polskiej na Śląsku. Szydło zbył wyraźnie wychodzi jednak z worka, ażeby w tę nową pułapkę dali się schwycić czytelnicy polscy.

Uniwersytet katolicki w Salzburgu. Na ostatniem walnem zgromadzeniu stowarzyszenia dla założenia uniwersytetu katolickiego w Salzburgu, podano do wiadomości wykaz ustanowionych już dotychczas przez biskupów reprezentantów dyecezyj. Pomiędzy nimi znajdują się: z dyecezyi przemyskiej obrz. łacińskiego ks. biskup sufragan Karol Fischer; obrz. greckiego ks. mitrat Karol Wołoszyński; z arcydyecezyi lwowskiej obrz. łać. ks. prałat dr. Lenkiewicz (z Galicyi) i ks. prałat Józef Schmid (z Bukowiny); obrz. gr. kat. ks. mitrat Andrzej Bielecki.

Ks. arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn złożył 50.000 koron jako pierwszą ratę na rzecz uniwersytetu w Salzburgu.

Wypadek podczas Jordanu. Do *Birż. Wied.* donoszą z Wielogradu w gub. rurskiej. Gdy po uroczystości Jordanu wojsko wracało, spłoszyły się konie u jednego z powozów z powodu niespodzianie danego strzału i wpadły na oddział żołnierzy, 15 ludzi jest dość ciężuo rannych.

Katastrofa w Gniewinie. W szybie „Jupiter“ musiano wstrzymać roboty z powodu grożącego zawalenia się sąsiednich szybów. Przerwa potrwa około 14 dni.

Proces przeciw defraudantom. Z Steinamanger telegrafują pod d 24 bm. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw urzędnikom kasy oszczędności w Kiszell. Główny oskarżony dyr. Rosenberg zbiegł do Ameryki. Inni bronią się tem, że pokładali w dyrektorze ślepe zaufanie.

Bal dworski. W niedzielę, jak donosiliśmy, odbył się w Wiedniu wielki bal dworski, *Hofball* (drugi mniej etykietalny nosi nazwę *Ball am Hofe*) — w sali redutowej zamku cesarskiego, gdzie zebrało się najświetniejsze towarzystwo. Honory domu, wraz z cesarzem Franciszkiem Józefem, robiła arcyksiężna Marya Józefa. Około godz. 8 goście zaczęli się zjeżdżać, a o 9 przybył cesarz na czele dworu i rozpoczęły się tańce, do których przygrywała orkiestra Jana Straussa. Stroje dam jaśniały bogactwem i wytwornym smakiem. W strojach panieńskich przeważały suknie atłasowe lub jedwabne, w różnych barwach pokryte powiewnym tiulem lub gazą jedwabną zasianą „paillettami“ srebrnemi, stalowemi i z konchy perłowej; te ostatnie, mieniąc się wszystkiemi barwami tęczy, nadawały całej tualecie pozór bardzo efektowny i estetyczny. Jako przybranie wyłącznie prawie przy staniku gaza, na spódnicach, — najczęściej drobnemi falbankami oszytych, — wąskie wstążki wzdłuż naszywane Fason sukien, — tu i owdzie „empire“, głównie staniki z paskami, dekoltowane eczywiście, niekiedy z bufiastemi, krótkiemi rękawami z gazy takiej, jak przybranie stanika. Arcyksiężna Marya Józefa wystąpiła w kosztownej, złotem przetykanej tualecie białej adamaszkowej, pokrytej prawdziwemi koronkami, zahaftowanemi bogato srebrem i „pierres de strass“, stanik, w stylu „directoire“, miał krótkie rękawy koronkowe i przybrany był wiązanką z róż bladoróżowych. Arc. Izabella — suknia ze złocistego „drap de dames“, haftowana w białe bukiety ze srebra i pereł; wolant z koronek brukselskich, tudzież koronki przy staniku. Arc. Blanka — suknia z aksamitu błękitnego, bramowana w dole sobolami; przód spodnicy przybrany gipiurą irlandzką, na plisowanym błękitnym „mousseline soie“ i wstążkami atłasowemi z takiegoż muślinu, rękawy krótkie aksamitne, przybranie z gipiury irlandzkiej i soboli. Arc. Alicya w. księżna Toskańska — suknia aksamitna ponsowa, z wolantem z cennych koronek. Ks. Franciszka Montenuovo-Kinsky — suknia biała atłasowa, pokryta białemi koronkami irlandzkiemi, które zasiane były brylantami i haftowane w kratki. Ks. Pawłowa Sapieżyna — suknia biała z atłasu „duchesse“, spódnica i stanik bogato przybrane koronkami „duchesse“. Ks. Mikołajowa Esterhazy — suknia „empire“ z turkusowego tiulu jedwabnego, na białym spodzie z inkrustowanemi kwiatami złotemi, stanik haftowany złotem i turkusami. Hr. Chołoniewska — suknia żółta atłasowa, ozdobiona aplikacyami ze srebrzystej tkaniny, tworzą emi girlandy z liści, zahaftowane opalowemi dżetami; na spódnicy wolant z żółtego tiulu jedwabnego, takimże tiulem przybrany stanik. Bar. Ziemiałkowska — suknia z popielatej brokateli w deseń fiołkowy; dół spódnicy przybrany riuszą z płatków fiołkowych makówek, na które padała biała falbana z cennej koronki, nad nią rzucone w równych odstępach makówki fiołkowe: stanik z atłasu popielatego, haftowany bogato złotem i srebrem, rękawy z brokateli, jak spódnica, pasek fiołkowy aksamitny, takiż aksamit dokoła wycięcia przybranego też białym „mousseline soie“ na lewem ramieniu fiołkowe maki.

Pożar w Budapeszcie. Z Budapesztu telegrafują pod dniem 24 bm.: Dziś o północy zaalarmowano wszystkie pogotowia straży pożarnej w mieście, że młyn „Concordia“ na ulicy Soroksarskiej stoi w płomieniach. Po niewielu minutach straż pożarna prowadziła już akcyę ratunkową. Palił się pięciotrowy olbrzymi centralny budynek, otoczony przez szereg innych budynków, tworzących razem kolosalny kompleks. Po północy spostrzegł strażnik, że z okna 5 piątra wydobywają się płomyki. Zaalarmował natychmiast straż pożarną; komendant straży widząc, że centralnego budynku nie da się uratować, skierował główną akcyę ratunkową na budynki sąsiednie, którym zagrażało niebezpieczeństwo. O 1 w nocy tworzył już centralny gmach jedno morze płomieni. Pogotowia strzelców i artyleryi, oraz silne posterunki policyi pieszej i konnej utrzymywały porządek. Przyczyny pożaru dotychczas nie wyjaśniono. Młyn ubezpieczony był w krajowych i zagranicznych towarzystwach na kwotę całej swej wartości.

† Maciej Zenon Jastrzębiec Serwatowski, właściciel dóbr ziemskich, b. poseł do sejmu i członek wydziału [illegible]ego, b. marszałek ziemi samborskiej, Sodalis Marianus, zmarł dnia 23 stycznia b. r. przeżywszy lat 67. Eksportacya zwłok z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 16 do kościoła OO. Jezuitów odbędzie się 25 bm. o godz. pół do 10 rano, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim.

*

Rzecz dzieje się na balu. Młody człowiek, przetańczywszy, siada obok swej tancerki z miną znudzoną.

— Jesteś pan dziś nieznośny — mówi dama do swego tancerza — gdzież jest to jedno słówko pańskie, które bramy raju otwiera?... No, śmielej, śmielej!... Zresztą dopomogę panu: Ko... ko...

— Ko... lacya! — kończy z zimną krwią młodzian.

Ze stowarzyszeń.

Zaproszenia na bal prasy zostały już w przeważnej części rozesłane. Gdy jednak często bądź skutkiem niedokładności adresu, bądź z winy posłańców pocztowych zaproszenia balowe nie dostają się do rąk adresatów — przeto komitet balowy prosi uprzejmie wszystkich, którzy zaproszenia jeszcze nie otrzymali, a chcą uczestniczyć w balu prasy, aby zgłosili się wprost, za pomocą kartki korespondencyjnej, do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego, ul. Akademicka l. 10.

W szkole wydziałowej im. Jadwigi we Lwowie rozpocznie się 3 lutego nowy pięciomiesięczny kurs praktyczny gospodarstwa. Wpisy rozpoczną się 29 bm.

Colosseum Thorna. Od 16 stycznia senzacyjny program nowości. Wyścigi cyklistów na równi pochyłej trupy Hoods, senzacyi teatru Alhambra w Londynie. Morcaschani piękna kreolka, słynna śpiewaczka barytonowa. Les 4 Colini's, tańce kinetoskopowe. Les 2 Cabiac's, akrobaci flegmatyczni. Lola Durban, subretka operetkowa. M. Chromos pozy i tańce polichromowe. Les Suarez hiszpańscy tancerze. La petite Laurette, chanteuse franco napolitaine. Bioskop amerykański 1) Syn marnotrawny, 2) Bramin i motyl, 3) Straż pożarna.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Codziennie o godz. 8 wieczorem senzacyjne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Sztuki piękne.

Z teatru. Sobotnia premiera „Mężczyzna“, budzi większe zainteresowanie tak z powodu autorki, p. Zapolskiej-Janowskiej, której każdy utwór wywołuje dwa sprzeczne wrażenia: u jednych wielką niechęć, u drugich wielki entuzyazm, — jak i z powodu głosów prasy krakowskiej, która przyznając tej sztuce dobrą fakturę, o tezie jej różne sądy wydała. W sztuce tej występują tylko cztery osoby, jeden mężczyzna (p. Solski) i trzy kobiety, jego ofiary (pp. Solska, Morska i Ogińska).

Charlotte Wyns, artystka opery komicznej paryskiej, której występy zapowiedziane są na lwowskiej scenie, należy do lepszych śpiewaczek i występy jej dodatnio urozmaicą repertuar operowy.

Występy p. Lewickiego, który już tej niedzieli miał śpiewać w „Halce“ zostały odroczone.

* **„Podwawelin.“** Pod tym tytułem pojawił się w Krakowie miesięcznik, organ krakowskiej czytelni akademickiej im. Mickiewicza, poświęcony nauce, sztuce i sprawozdaniom życia akademickiego.

Repertoar teatru w Krakowie.

W sobotę 25 stycznia po raz piewszy „Kierownik szkoły“ Ernsta.

Przyczynek do recenzyi powieści „Panna Mery“ K. Tetmajera.

P. Emilia br. Błażowska, której sprawozdanie o powieści Kazimierza Tetmajera „Panna Mery“ w zeszłym tygodniu zamieściliśmy — we wstępie do tej recenzyi, którego z powodów technicznych nie mogliśmy wraz z uwagami o tej powieści zamieścić, tak tłumaczy pobudkę, która skłoniła ją do krytyki bądź co bądź tego sławnego powieścio-pisarza poety:

Dość długo czekałam (powieść „Panna Mery“ ukończoną była w *Tygodniku ilustrowanym* w czerwcu 1901), aby ktoś zdolniejszy odemnie zwrócił uwagę na trujące ziarno, zawarte w wspomnianej powieści — po półrocznem wszakże daremnem oczekiwaniu, śmiałam podać mój skromny artykulik, włożywszy weń sporą dozę dobrej woli w dorzucaniu cegiełki do rzetelnej sprawy, za jaką uważam ostrzeżenie czytelników, szczególniej młodych, przeciw utworom dekadentów, psującym — co najmniej — dobry smak.

Wiem dobrze, że *la critique est facile te l'art difficile*; prawda to pospolita, znana zapewne już wtedy, kiedy matka ziemia mieściła na swej powierzchni kilka dopiero istot ludzkich. Myślę, że już w owej łupinie, miotanej siłą wód wielkiego potopu, w której najcnotliwszy zaledwie praojciec nasz ocalał z rodziną swą, krytyka zapewne uprawianą bywała, w miarę zaś rozwoju ludzkości, oświaty i wszelkich prawie do wierzenia trudnych wytworów wszechpotężnego rozumu ludzkiego — krytyka stanowiąca z pewnością element składowy pierwszych już ludzi, rozwinęła się należycie, wzrosła w moc i przechowana do najnowszych czasów kwitnie w umysłach naszych, stosownie do zaniku tychże.

Krytyka, zdaniem mojem, równa się poniekąd potędze homeopatyi. Wiadomo, że łyżeczka lekarstwa homeopatycznego tem silniej działa, im w słabszej jest potencyi. Podobny proces odbywa się z krytyką. Im umysł słabszy, tem skłonniejszy do krytykowania wszystkich i wszystkiego. W nicości swej rzuca on swe zjadliwe groty w prawo i w lewo, w nieco może samolubnych celach, aby na czarnem tle pognębionych w ostrej krytycie bliźnich, ich uczynków, prac i intencyj nawet, jaskrawem światłem zajaśniał ów umysł krytykujący, aby w gronie Pigmejczyków tem wydatniej ujawnił się ów tytan potężny...

Rzecz prosta — umysł ciasny musi być *par la force des choses* — do krytyki pochopny. Im się mniej rzecz rozumie, tem się ją ostrzej sądzi. Jakoż w świeżo ubiegłem stuleciu blagi, nieumiejętnej, że tak powiem, uczoności, opartej przeważnie na kruchej podstawie „nadrozumu“ ludzkiego, na negacyi za to prawd odwiecznych, niewzruszonych, Wszechmocy i Wszechmądrości Bożej; w wieku, w którym cywilizacya polega na licznych wynalazkach, wskazujących rozwój raczej mechaniczny, fachowy umysłów ludzkich, zauważyć musimy zanik pojęć głębszych, szlachetnych, choćby odrobinę idealnych, — a już przedewszystkiem zupełny owionął nas zanik miłości bliźniego, łagodnej wyrozumiałości, zrozumienia duszy bliźniego. Zapomnieliśmy snać zupełnie o ślicznej dewizie, przekazanej nam w początku ubiegłego stulecia przez kobietę wielkiego rozumu i serca, pani Anny de Stael *„tout compredre c'est tout pardonner“*.

Każde pojedyńcze indywiduum zasklepione w ciasnem kółku własnej jaźni, otrząsa jakoby ze stóp swoich pył, którym zbrudzony cały tłum bliźnich, moje tylko „ja“ przerasta o całą miarę niskie masy, każda tylko oderwana jednostka ma niejaką wartość w rozumieniu swojem, gardzi zaś współbraćmi jakoby odmiennemi, niższemi od siebie istotami. Zdawałoby się, że rzadko w którym mózgu zaświta myśl zdrowa i że „ja“ toż cząstka składowa owego lekceważonego przez nas tłumu, że moje „ja“ złożone jak każde inne z tysięcy mikrobów zdrowych i trujących, czyli mnóstwa drobniutkich zalet i wad, szlachetnych i niskich popędów. Czynność zaś zważenia składników tworzących istotę owego „ja“ — sąd, o ile pokusa do złego przyjęta lub zwalczona w pojedyńczej duszy — bezpieczniej chyba zostawić Najwyższemu Sędziemu, który jedynie widzi najgłębsze tajniki myśli naszych. Sąd bowiem swojego „ja“ bywa zwyczajnie zaprawionym taką silną dozą ukochania siebie, że traci jasność i wartość objektywną. Gdybyśmy mieli chociaż cząstkę tej wyrozumiałości dla bliźnich, jaką przechowujemy dla siebie, wszelkie nasze sądy o ludziach, krytyki dzieł itd. miałyby wartość realniejszą, niż te, któremi przepełnione dzienniki nasze, rozprawy dyletantów, kroniki tygodniowe. Złotemi też głoskami należałoby wydrukować mało znany, a śliczny wierszyk Seweryny Duchińskiej:

„Zasługi moje — to mała kropelka
W tem morzu zasług — co wzbiera wiek długi,
Ale zasługa tych zacnych serc wielka,
Co chcą, acz drobne, ocenić zasługi.“

Czując to, co wyżej napisałam, — w głębi duszy będąc przeświadczoną o tem, że dużo łatwiej wydać ostrą krytykę, jak dobrze napisać rzecz własną, choćby najkrótszą, z obawą wielką

Doktor mnie jednak wielokrotnie zapewniał, że cierpienie jej spowodowane zwykłą anemią, żadnych poważnych symptomów nie kryje. Widząc ją teraz tak wzburzoną, usiłowałam myślom jej nieznacznie nadać odmienny kierunek. Więc poruszywszy temat wrodzonych sympatyj i antypatyj, dowodziłam, że są one niczem nieuzasadnione, a raczej często bardzo, jeżeli nie zawsze, od czysto fizycznych względów zależne.

Przechodziłyśmy właśnie główny most na Sali, co chwila wymijając przechodniów powracających z wycieczek lub spieszących na kolacyą. Joanna słuchała mnie z roztargnieniem, kiedy niekiedy tylko pół słówkiem coś odpowiadając — gdy nagle drgnęła i stłumionym głosem wyjąknęła:

— On jest za mną... czuję go..

— Janko — przerwałam — bo się doprawdy pogniewam!...

Nie odrzekła nic, tylko spazmatycznym ruchem przytuliła się do mnie i zawisła mi na ramieniu.

W tej chwili — samym środkiem mostu, przeszedł wolno, wysoki, chudy, przygarbiony mężczyzna i minął nas. Nie byłam zdolna dojrzeć wyraźnie rysów jego twarzy, bo więcej Joanną jak nim była zajętą; pamiętam jednak, że gdy przez ćwierć sekundy zwrócił głowę w naszą stronę, słowo Joanny „człowiek-trup“ mimowoli zabrzmiał mi w uszach... Dreszcz wstrętu i obrzydzenia do szpiku kości mnie przeszył.

— No Janko! Janeczko! Dla Boga!... Zmiłuj się! Już przeszedł... już się oddala... przecież i tu na ulicy nie zemdlejesz!... — pytałam trwożnie zaglądając w blade, błędne lica mojej towarzyszki.

— Nie — nie zemdleję — rzekła wreszcie. — Lepiej mi... nie gniewaj się na mnie, Paulino — I cóż? Widziałaś go?...

— Bardzo pobieżnie... Nawet bym go nie poznała — ale doprawdy, Joanno, jeżeli w ten sposób się będziesz zachowywać za każdym razem, co ów nieznajomy przejdzie tą samą co ty, ulicą, to już wolę się wyrzec twego towarzystwa...

— Nie gniewaj się, proszę!... powtórzyła Joanna, podnosząc ku mnie pokornie swoje czarujące oczy — czyż to moja wina, że on we mnie taki bezdenny, szalony strach budzi?.. Musiałaś przecież zauważyć, że ja jego obecność — jego bliskość poczułam, zanim go ujrzałam?...

Na te słowa Joanny nie znalazłam odpowiedzi; tak jest — ten dziwny objaw jej wrażliwości nie był uszedł mojej uwadze, a w sercu mojem wzbudził coś na kształt niepokoju.

. . . . . .

Kilka dni minęło od tego wieczora; przygoda Joanny ogólnie była już znana i tworzyła temat niewyczerpany rozmów i przypuszczeń. Wszyscy mniej więcej kładli ją na karb nerwów kobiecych, co jednak nie przeszkadzało, że całe grono naszych znajomych co dzień nawzajem się witało pytaniem: I cóż?... Nie widziałeś gdzie człowieka-trupa? — Dziwnym rzeczywiście trafem, nikt nie był w stanie potwierdzającej dać odpowiedzi.

Doktór, mocno zdziwiony nagłem pogorszeniem zdrowia swej pacyentki, zwłaszcza akcyą serca, odwiedzał ją troskliwie po kilka razy dziennie, badał, opukiwał i zalecał spokój oraz rozerwanie myśli. Więc posłuszni tym jego zaleceniom odwiedzaliśmy ją o każdej godzinie, to wspólnie, to kolejno — ten jej przynosił wiązkę zajmujących nowinek, ów snopek kwiatów; ja jej głośno czytywałam — p. Henryk cały swój tryskający dowcip wysilał, aby przywołać uśmiech na jej śliczne usta — p. S. patrzał w nią tylko jak w tęczę i wzdychał. Czasem, gdy się zdrowszą czuła, zabieraliśmy ją na dalekie przejażdżki w góry, lub na inne nadarzające się rozrywki.

Z doktorem często o jej stanie mówiłam — pytałam co o nim myśli, — czy nie wznieca w nim obawy.

— Najmniejszej — odpowiadał stanowczo. Chciałbym mieć samych takich pacyentów!.... Oczywiście, gdyby serce nie miało się uspokoić — ale o tem ani mowy nie ma! Musi się uspokoić; za dwa, trzy dni pani Joanna z pewnością odzyska swą równowagę...

— A co też doktór sądzisz o przyczynie tego zajścia? O powodzie choroby?... Pozostaje przecież faktem, że sama, nawet naocznie nie stwierdzona bliskość tego nieznajomego wystarcza, aby ją do głębi wstrząsnąć — niemal przytomności pozbawić...

— Doktór się zamyślił.

(Dok. nast).

skreśliłam słów kilka o wybiegłej w świat przed pół rokiem powieści Kazimierza Tetmajera „Panna Mery“. Przerażała mnie myśl, że ja, nieznana zupełnie, śmiałam porywać się przeciw bądź co bądź zasłużonemu powieściopisarzowi-poecie, Kazimierzowi Tetmajerowi. Obawę wszakże przed możliwymi zarzutami, które mi za tę śmiałość inni czynić mogą, głuszyła chęć służenia wedle mocy mojej dobrej sprawie. Podniosłam tedy mój nieśmiały głos, aby ostrzedz moich bliźnich przed powieścią, której przeczytanie tylko ujemny wpływ wywrzeć może.

Emilia Błażowska.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Magistrat krakowski rozpisał konkurs na posadę fizyka miejskiego, obecnie opróżnioną przez śmierć dr. Jana Buszeka. Posada fizyka umieszczona jest w 7 klasie rangi z płacą 4800 kor., dodatkiem kwaterunkowym rocznym 840 kor. i prawem do dwóch pięcioleci po 600 kor. Podania wnosić można do 28 lutego.

— Dochodzenia komisarza targowego w spawie podrożenia pieczywa, podjęte na polecenie prezydyum magistratu, wykazały, że niektórzy piekarze nie trzymają się zobowiązań, przyjętych na miesiąc styczeń co do ceny w deklaracyi złożonej w magistracie. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności i będzie na nich nałożoną odpowiednia kara.

— Wydział koła literackiego ucbwalił wziąć inicyatywę w urządzeniu uroczystego obchodu jubileuszu pisarskiego Adama Bełcikowskiego. Obchód jubileuszowy odbędzie się w marcu.

— Imieniem krakowskiej kongregacyi kupieckiej udaje się do Lwowa kupiec dr. Henryk Szarski, aby na miejscu przeprowadzić porozumienie się z kupiectwem lwowskiem co do poparcia przemysłu krajowego i zerwania stosunków handlowych z Niemcami.

— Pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej rady miasta odbędzie się w poniedziałek 27 bm. Wydział obrachunkowy magistratu przygotował dla komisyi budżetowej zestawienie budżetu miejskiego, którego ogólny bilans jest następujący: wydatki zwyczajne 2,472.330 koron, nadzwyczajne 164.951 koron, razem wydatki 2,637.281 koron. Dochody zwyczajne 2,286.536 koron, nadzwyczajne 3000, razem 2,289.536 koron. Deficyt wynosi więc 347.745 koron i zadaniem komisyi budżetowej będzie zaradzić temu tak, aby w przedstawionym pełnej radzie projekcie wydatki dorównywały dochodom.

Z POZNANIA.

(Telefonem i pocztą).

— Korespondent *Nowoje Wremia*, piszący pod pseudonimem „Nestor“, rozpoczął w tym dzienniku szereg listów z Poznania. Wyjmujemy ustęp, w którym tenże robi porównanie pomiędzy położeniem Słowian pod panowaniem tureckiem, a Polaków pod panowaniem pruskiem. „Dobroduszne zwierzęta — Albańczycy — pisze „Nestor“ dosłownie — porywający dziewczęta słowiańskie prawem silniejszego, strzelający do ich ojców i braci bez długich refleksyj, kiedy ci w podobnych zamiarach stawiają im przeszkody, używający konnej jazdy na grzbietach popów prawosławnych i okładający dowolnie rajasów chrześciańskich podatkami — czyż to nie naiwni psotnicy w porównaniu z ponurymi bohaterami Wrześni i z założonym z natchnienia Bismarcka hakatystycznym „związkiem dla obrony niemczyzny“ we wschodnich prowincyach Prus? Turek i Albańczyk są przynajmniej głęboko przekonani, iż postępują z rajasami według praw boskich i ludzkich. Wątpić atoli należy, czy może żywić to przekonanie pruski nauczyciel ludowy, kiedy mu sześcioletnie dziecko polskie, nie umiejące dać odpowiedzi, w języku niemieckim, zamiast odpowiedzi w milczeniu wyciąga swą maleńką rączkę do bicia; tę maleńką, biedną rączkę — jak powiada poeta francuski — którą całowała jego matka, która, pieszcząc, obejmowała szyję ojcowską. Niezwykły rozgłos, jakiego nabrała sprawa wrzesińska, napsuł niemało krwi Niemcom, a bezwątpienia germanizatorowie poznańscy i ich berlińscy kierownicy daliby wiele, gdyby można było wyrwać z historyi ostatnie kartki ich poznańskich czynów. Jednakże wyrwać tych kartek niepodobna, a cofnąć się Niemcy nie zechcą z uporu i właściwej im konsekwencyi, oraz z niemożliwości cofania się przy danych warunkach, kiedy, co się zowie, „trafiła kosa na kamień.“

W dalszym ciągu rzuca korespondent kilka uwag ogólnych o położeniu ludności polskiej pod zaborem pruskim i przytacza cyfry, świadczące o sile Polaków w obrębie czterech prowincyj pruskich, pomimo spotęgowanej germanizacyi od trzech dziesięcioleci.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Nadeszła do Warszawy wiadomość z Petersburga, że ministerstwo najwyższego dworu zezwoliło na projektowane utworzenie szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

— Warszawski wydział karny sądu okręgowego skazał znanych malarzy Antoniego Austena i Wacława Pawliszaka, oskarżonych o zbrodnię pojedynku między sobą, odbytego przed miesiącem, — każdego na 3 tygodnie aresztu na odwachu.

— Spasowicz opuszcza w dniach najbliższych, z powodu nadwątlowego zdrowia zupełnie Petersburg i zamieszka stale w Warszawie.

— Warszawskie *Słowo* pisze: W niektórych składach materyałów piśmiennych wywieszono napisy: „Nie trzymam towarów niemieckich“. W celu sprawdzenia, czy nie zostało to uczynione jedynie dla dogodzenia prądom chwili, zwróciliśmy się o wyjaśnienia do znanych firm kupieckich. Tu zapewniono nas, iż w zakresie galanteryi papierowej i materyałów biurowych Niemcy już odczuwają zastój, wynikły z powstrzymania zamówień. Tak np. albumy do fotografij, kart pocztowych itp. zaczęto sprowadzać hurmem z cesarstwa. Pineski (pluskiewki), klamerki metalowe itp. w coraz większej ilości wyrabiają fabryki warszawskie. Po wyczerpaniu zapasów papierów listowych ozdobnych, nabytych jeszcze w Niemczech, kupcy sprzedawać będą krajowe, a droższe gatunki sprowadzać z Anglii. Zamiast niemieckich ramek do fotografij, są oczekiwane krajowe i austryackie. Niechęć do towarów niemieckich już się zaznaczyła niepraktykowanie licznemi zamowieniami z fabryk tutejszych. Ołówki niemieckie kupcy dzisiaj eszcze są zmuszeni utrzymywać dla niektórych zakładów szkolnych, nauczyciele bowiem koniecznie żądają używania ołówków Fabera, nie zaś innych. Kupcy mają jednak nadzieję, iż pedagogowie odnośni zaprzestaną popierać wyroby niemieckie, a wtedy dowóz ołówków zupełnie ustanie. Zapewniano nas, iż wstrzymanie zamówień od nas wielu fabrykom pruskim zagrozi upadkiem. Wiele fabryk niemieckich piątą część swej produkcyi zbywało w Królestwie i to stanowiło ich czysty dochód. Słyszeliśmy zarazem, że wielu księgarzy postanowiło zerwać stosunki z introligatornią w Gladbach, która dostarcza dotąd opraw do książek religijnych i modlitewników.

Rugi pruskie.

Kraków 24 stycznia.

Do *Czasu* donoszą z Wrocławia, iż w ostatnich czasach władze pruskie wydalały poddanych austryackich całymi tłumami ze Śląska a szczególniej z regencyi opolskiej. Według urzędowej statystyki wydalono od d. 1 października 1899 do 1 października 1901 drogą administracyjną 3458 osób; oprócz tych, które zostały wydalone na mocy wyroków sądowych. Jako przyczynę wydalenia podają źródła urzędowe religię lub język wydalonych. Z powiatu raciborskiego np. wydalono Szaję Tannenberga dlatego, że jest żydem, niejakiego Kan'ora dlatego, że pochodził z Moraw, Janeczka dlatego, że mówił po morawsku, Bubiaka, że mówił po polsku, Teodora Rustiego z żoną i synem dlatego, że władał językiem polskim i słoweńskim. Wśród wydalonych znajdują się osoby wszelkich stanów i wszelkiego wieku. Obok 80-letniej staruszki, wydalono 3-miesięczną dziewczynkę Styglizównę, która — jak powiada urzędowe orzeczenie — „ma dobrowolnie opuścić granice państwa w przeciągu oznaczonego terminu“. Równocześnie wydalono jej rodziców i braci w wieku od 3 do 7 lat. Z Beneszowa z Austryi przybył na Śląsk pewien duchowny na jakiś czas, by słuchać po morawsku spowiedzi. Po spełnieniu swej misyi powrócił, ale *ex post* otrzymał reskrypt, zarządzający jego wydalenie z granic państwa pruskiego.

Telegramy i telefonematy.

Kluby i komisye,

Wiedeń 24 stycznia.

Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Referent p. Abrahamowicz złożył obszerne sprawozdanie.

Referent p. Eugeniusz Abrahamowicz na wstępie swego referatu wspomniał o referacie procedury cywilnej i uznaje ją za zupełnie udałą Nauka uznaje również zalety austryackiego procesu cywilnego. Stan sędziowski z ciężkiego zadania, nałożonego nań przez nową procedurę cywilną, wywiązał się znakomicie. Bardzo odpowiednią instytucyą są inspektorowie sądowi i dyrektorowie kancelaryjni. Mowca omawia w dalszym ciągu przeprowadzoną świeżo organizacyę stanu sędziowskiego i personalu kancelaryjnego połączoną z wprowadzeniem nowej procedury cywilnej, przeprowadzoną z uwzględnieniem specyalnych stosunków poszczególnych krajów koronnych.

Podnosi konieczność reformy postępowania w sprawach niespornych, a mianowicie w sprawach spadkowych i opiekuńczych. Urguje wniesienie nowej ustawy karnej. Wnosi rezolucyę, wzywającą ministerstwo sprawiedliwości do przeprowadzenia rychłej reformy w sprawach spornych i egzekucyjnych i skrócenia postępowania spadkowego. Żąda przyspieszenia śledztwa, celem skrócenia więzienia śledczego, oraz intenzywniejszej działalności sądów w sprawach opiekuńczych. W końcu domaga się reformy postępowania w sprawach karnych, reformy prawa karnego, materyalnego i formalnego.

P. Derschatta, jako referent reszty działów ministerstwa sprawiedliwości, domaga się rewizyi klucza podziału urzędników sądowych do rang poszczególnych przez podwyższenie procentu posad sędziowskich VIII klasy rangi. Żądał dalej systemizowania wszystkich posad sług pomocniczych.

P. Pernerstorfer domaga się przedłożenia ustawy prasowej i krytykował praktykę konfiskacyjną. Wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do do przedłożenia ustawy o reformie prasy, do wydania zezwolenia kolportażu i zniesienia postępowania objektywnego.

P. Barwiński domaga się ściślejszego wykonywania przepisów ustawy o lichwie w Galicyi i przeprowadzenia istniejących przepisów i rozporządzeń w sprawie używania języka ruskiego.

P. Robić skarzy się na upośledzenie narodowości słoweńskiej w sądownictwie.

P. dr. Byk uznaje tak samo, jak p. Abrahamowicz zalety nowej procedury cywilnej, wskazuje jednakże na braki w postępowaniu egzekucyjnem. Dalej podnosi konieczność ustawodawczego przeprowadzenia reformy ustawy karnej, postępowania spadkowego, ustawy prasowej, postępowania konkursowego i ustawy o towarzystwach akcyjnych.

Domaga się zniesienia postępowania objektywnego, dozwolenia kolportażu i przekazania spraw obrazy honoru trybunałom orzekającym. Następnie wyraził ubolewanie z powodu przeciążenia i braku sił polskich przy Najwyższym trybunale.

P. dr. Starzyński wskazał na wniesioną przez Koło polskie interpelacyę w sprawie utworzenia nowych sądów w Galicyi i domagał się jak najrychlejszego aktywowania już uchwalonego sądu obwodowego w Czortkowie, jakoteż utworzenia sądów obwodowych w Bochni, Jarosławiu i Żółkwi.

P. Kramarz domagaę reformy ustawy prasowej i utworzenia cony legislatywnej przeciw nieprzyzwoitej pras

Na tem obrady przano; dalszy ciąg dzisiaj.

Wiedeń 24 stycznia.

Na dzisiejszem posiedniu komisyi budżetowej w dalszym ciągu dysyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości,. Kozłowski mówił o należytościach za doręcia pism sądowych, które są za wysokie. Były kutek uchwał sejmu galicyjskiego rokowania i chodzenia bez skutku. Ze zdziwieniem czytaliy rozporządzenia z r. 1897, w których nie dleźliśmy zniesienia tych należytości, a nawet zytaliśmy o użyciu zwyżek, jakie z dochodów tych należytości powstają. Ministerstwo tak obne szczegóły mogłoby pozostawić prezydyi, a samo powinno się zająć ustawodawczemi racami, do których ma znakomite siły. Fachowpraca zbliża do siebie stronnictwa i pobudza rlament do działalności; zwłaszcza komisye ałe, jak np. komisya stała dla ustawy karnej, sąoskonałe.

Przyłącza się następ. p. Kozłowski do uwag p. Barwińskiego o liwie, potwierdza, co sprawozdawca mówił o wliwościach postępowania niespornego. Co do lwokatury nie oskarza całego stanu adwokacego, ale uznaje, że wielu mniej uczciwych i mej zasobnych adwokatów popełnia nadużycia obec nie bardzo zamożnej ludności, licząc rdzo wysokie koszta. Temu trzeba zapobiedz. Pusza sprawę sędziów pokoju, domaga się obowiązkowego postępowania ugodowego przed postępowniem spornem. Nowe sądy w Galicyi są konieczi, okręgi są za wielkie, sądy są przeciążone. apytuje się ministra, kiedy rozporządzenie cesarze z r. 1899 o utworzeniu sądu obwodowego vCzortkowie i dalsze o utworzeniu sądów powiatwych w Galicyi będą wykonane. Konieczne jestdalej doprowadzenie ksiąg gruntowych do porząku. Popiera wniosek p. Starzyńskiego o karne postanowienia przeciw nadużyciom urzędników przeciążających ludność.

Parlament niemiecki.

Berlin 24 styznia. W dalszym ciągu dyskusyi zabrał łos dep. Hersch i oświadczył, że zdaniem jego położenie rolnictwa nie jest tak bardzo niekorzystnem, jak je przedstawiją rolnicy, kórzy chcą swą rentę podwyszyć na koszt robotników. Minister rolnctwa Podbielski w odpowiedzi na te wywody oświadczył, iż tysiące rolników posiadających małe posiadłości, gorzej się mają, niż robotnicy. Mowca nie jest zwolennikiem absolutnego podwyższenia ceł zbożowych, ale sądzi, że podwyższenie to jest koniecznie potrzebnem, przynajmniej przejściowo dopóty, póki rolnictwo nie będzie w stanie podjąć konkurencyi o własnych siłach.

Dep. Savigny wywodzi, iż oświadczenie ministra, że cła zbożowe są tylko przejściowe, bardzo go zdziwiło. Oświadczenie to wywoła wszędzie wielkie zaniepokojenie wśród rolników. Krytyczne położenie rolnictwa wymaga pomocy ze strony państwa, a powszechnie panujące zapatrywania, iż przedłożona taryfa celna da tę pomoc konieczną, uważa mowca za nieusprawiedliwione.

Berlin 24 stycznia. W parlamencie niemieckim toczono wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Dep. Fischer (socyalista) atakuje ministra Posadowskiego i zarzuca mu dwulicowość, oraz wstrzymywanie reform socyalnych. Mowca cytuje rzekomo obrażajace robotników wyrażenia kół dworskich.

Minister Posadowski odpowiada, że uważa socyalistów za partyę robotniczą, która porzuciła już nadzieję założenia państwa przyszłości. Sądzi jednak, że byłoby legalnem z jej strony, aby w ciałach prawodawczych popierała szczerze ustawodawstwo. Mowca kreśli postęp, jaki państwo uczyniło na polu społecznem i podnosi, iż na polu reform społecznych może zastosować tylko taką politykę, która służy ogólnym interesom, a nie interesowi jednego stronnictwa, lub jednej warstwy.

Dep. Crueger występuje przeciw twierdzeniu ministra, jakoby tysiące rolników gorzej się miały, niż robotnicy. Dalej omawia p. Crueger krytycznie przedłożenie taryfy celnej.

Minister rolnictwa Podbielski oświadcza, iż wobec tych mądrych panów, którzy w teoryi wiele się uczą, ale w praktyce jeszcze nie wiele umieją, nie może ustąpić. Twierdzenie dep. Cruegera, iż rolnicy, gdyby stanęli przed kwestyą, czem zostać mają, czy rolnikami, czy robotnikami, zostaliby rolnikami, bardzo mowca wierzy, gdyż okazuje się z tego, że rolnicy są przywiązani do ziemi, że nie przyłączają się do obozu ludzi, będących właściwie bez ojczyzny, będących masą wibrującą. Ale panowie z niemieckiej partyi wolnomyślnej, którzy na sprawy rolnictwa patrzą przez szkła miejskie, nie mogą zrozumieć interesów rolnictwa.

Dep. Barth wywodzi, że gdyby cena ziemi była niższą, to wówczas nie przedstawiałaby ziemia interesu dla kapitalistów którzy nie gromadziliby jej tyle w swych rękach i nie uciskali przez to drobnych rolników. Cła wyjdą tylko na korzyść kapitalistów, a nie rolników.

Po krótkiej odpowiedzi ministra Podbielskiego, odroczono posiedzenie do dzisiaj.

Parlament francuski.

Paryż 24 stycznia. Izba deputowanych przyjęła 313 głosami przeciw 203 tytuł: subwencye na misye katolickie na Wschodzie i w Azyi mniejszej, a odrzuciła wszystkie inne wnioski, zmierzające do skreślenia tej pozycyi lub jej zmniejszenia.

Minister spraw zewnętrznych p. Delcassé wypowiedział gorącą mowę w obronie misyj, bronił kredytu i apelował do patryotyzmu izby, aby go przyjęła. My dążymy — rzekł — na Wschodzie i w Azyi mniejszej do wzmocnienia i rozszerzenia zgromadzeń zakonnych i wpływów francuskich. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że inne narody poniosłyby wielkie ofiary, by tylko wpływ nasz tam zmniejszyć—ale im się to nie udaje. Dotychczasowa liczba szkół francuskich rośnie dzięki pracowitości duchowieństwa francuskiego, a szkoły te są nadzwyczaj tanie, bo jeden uczeń kosztuje zaledwie 8 franków. Aby całe szkolnictwo przeszło w ręce francuskie, na to potrzeba wiele milionów. Nasz wpływ, jaki posiadamy na Wschodzie, zawdzięczamy tylko religii. Bądźcie panowie pewni, że zagranica z radością powitałaby skreślenie przez was tej pozycyi.

Parlament angielski.

Londyn 24 stycznia. W izbie gmin sekretarz stanu Brodrick odpowiedział na pytanie pewnego posła, że Sheepersa stracono dlatego, bo dopuścił się morderstwa na 7 osobach, a jednego białego kazał obiczować.

Mac Leren zapytuje, czy w lipcu 1901 uczyniono rządowi angielskiemu jakieś propozycye w sprawie zakończenia wojny transwaalskiej.

Pierwszy lord skarbu Balfour odpowiada, że rządowi nie zrobiono żadnych propozycyj pokojowych imieniem wodzów boerskich.

John Redmont wraca do dyskusyi adresowej i przekłada wniosek energicznego protestu przeciw obecnej administracyi Irlandyi.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Barcelona 24 stycznia. Strejk zaostrzył się. 3000 robotników onegdaj zebrało się przed ratuszem grożąc, że splądrują sklepy i zjedzą zwierzęta z ogrodu zoologicznego, jeżeli magistrat nie udzieli im wsparć.

Anglia i Transvaal.

Londyn d. 24 stycznia. Do „Times'u“ donoszą z Melbourne: W parlamencie związkowym przychylny Boerom dep. Higius wniósł petycyę, opatrzoną 800 podpisami, a wzywającą rząd, aby powstrzymał wysyłkę wojsk austryalskich do Afryki południowej. Izba petycyę tę przyjęła w milczeniu. Prezydent gabinetu oświadczył, iż rząd czyniąc zadość życzeniu Chamberlaina wyśle wojska do Afryki południowej. Oświadczenie to powitano oklaskami.

Pretorya 24 stycznia. Stu pięćdziesięciu Boerów napadło koło Lindwespruit na angielskich mieszkańców, którzy zajęci byli koszeniem trawy. Przyszło do zaciętej walki, w której padło czterech Boerów, a sześciu zostało ranionych. Anglicy mają jednego zabitego, a sześciu rannych. Ulegając przemocy Anglicy musieli się poddać.

W Chinach.

Pekin 24 stycznia. Nowo mianowani posłowie: niemiecki, angielski, francuski, rosyjski i japoński wręczyli wczoraj swoje pisma uwierzytelniające. Oficerowie i żołnierze chińscy odprowadzili ich aż do bramy miasta zakazanego. Następnie wzięto ich na lektyki i zaniesiono do sali audyencyonalnej.

Różne.

Paryż d. 24 stycznia. Do „Matin“ donoszą z Tulonu, iż statek „Charlemagne“ otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Tangeru. Rozkaz ten stoi w związku z zamordowaniem dwóch oficerów francuskich przez Marokańczyków.

Neapol 24 styuznia. Markiz Ito odjechał wczoraj wieczorem do Japonii.

Waszyngton 24 stycznia. W senacie omawiał senator Bela stracenie przez Anglików Szeepera i zaznaczył, że fakt ten jest naruszeniem przez Anglię konferencyi genewskiej.

Paryż 24 stycznia. Okręt wojenny „Charlemagne“ odjeżdża jutro z Tulonu do Tangeru. Także i krążownik „Galimei“ gotuje się do odjazdu do Tangeru. „Echo de Paris“ dowiaduje się, że podróż „Charlemagne“ bynajmniej nie stoi w związku ze zamordowaniem dwóch francuskich pułkowników. Komendant „Charlemagne“ otrzymał podobno rozkaz udania się do Raleagh celem pozdrowienia sułtana marokańskiego, jak to uczynili Anglicy.

Kotor (Cattaro) 24 stycznia. Włoski okręt wojenny przywiózł do Antivari 10.000 klg. prochu strzelniczego, przesłanego przez rząd włoski dla rządu czarnogórskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego uchwalono nie zniżać stopy procentowej i odłożyć rozstrzygnięcie tej sprawy do najbliższego następnego posiedzenia rady generalnej.

— **Fabrykę zegarów wieżowych** dla kościołów, ratuszów i t. d. utworzył w Krośnie p. Michał Mięsowicz.

— **Dywidenda kolei północnej** im Ferdynanda wynosić będzie za r. 1901 250 koron. Za rok 1900 wynosiła 283 50 koron.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 23 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 652·50, węg. zakładu kredyt. 673·—, Anglobanku 263·50, Unionbanku 550·—, Banku dla krajów koronnych 420·50, Bankvereinu 456·—, Bodencreditu 910·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 666·—, kolei południowej 77·—, tramwaju A. 286·50, B, 282·—, kolei Elbethal 452·—, kolei północnej 55·40 kolei czerniowieckiej 555·—, alpiny 403·—, Rima Muranya 486·—, praskiego towarz. żel. 1460, fabryki broni 305·—, tureckie tytoniowe 294·50, oblig. węg. indemniz. 94·—, renta majowa 100·65, austr. renta koronowa 97·50, węg. renta koronowa 96·—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 92·75, 4-procent. listy banku krajow. 92·50, $4^1/_2$ procent. listy banku krajow. 99·75, 4-procent listy banku hipotecznego 91·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 97·75, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 97·95, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 94·40, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88·50, losy tureckie 104·25, marki 117·17, ruble 253·25.

— **Frankfurt** 24 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 205·80, Kolej państwowa 185·80. Alpiny —·—, Disconto 198·50, Laura —·—.

— **Berlin** 24 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·30. (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·75, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 24 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·35. Mąka 27·55.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 24 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8.10 do 8·40, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·50 do 6·80, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 6·70 do 7·—, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, rzepak nowy 13·50 do 14·—, lnianka 10·75 do 11·25, groch pastewny 7·75 do 8·—, groch do gotowania 8·80 do 12·50, wyka 6·75 do 7·50, bobik 6·— do 6·25, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza nowa 5·50 do 5·90, stara 5·80 do 6·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 62·—, biała 45·— do 80·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 15·75 do 16·—, paritas Tarnopol na termina 15·50 do 15·75.

Popyt za pszenicą i żytem stale ożywiony, ceny też wykazują ciągią zwyżkę.

— **Wiedeń** d. 23 stycznia. Cukier (spokojnie) 17·80 do —·—. Nafta galicyjska 31·60 do —·— Spirytus 34.80 do —.—.

Wiedeń dnia 24 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·— na wiosnę 9·59 do 9·60, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·05 do 8·06, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·65 do 5·66, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·83 do 7·84, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień 12·60 do 12·70.

Usposobienie: w pszenicy spokojne, zresztą słabe.

Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 24 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 9·42 do 9·43, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·45 do 8·46, żyto na kwiec. 7·88 do 7·89, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·55 do 7·57, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·37 do 5·38, rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: łagodnie.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel — dostarcza węgle i koks kowalski w pełnych wagonach z kopalni górnośląskich.

Dziś d. 24 stycznia notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 8·25 do 8·40, żyto 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·90 do 6·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, owies 6·70 do 6·90, rzepak 13·— do 13·50, hreczka 6·50 do 7·—, wyka 7·— do 7·25, bobik 5·75 do 6·—, groch 6·50 do 12·—, kukurudza 5·75 do 6·—i konicz czerwony 60·— do 60·—, konicz szwedzk. 50·— do 90·—, konicz biały 65·— do 75·—, spirytus za 5.000 litr. 17·25 do 17·50.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

(Z Reichenau.) Każdy z wielkomiastowych mieszkańców wspomina mile wycieczki letnie do wspaniałych, oświeżających, szpilkowych lasów, gdzie oddechał balsamicznem powietrzem. Podczas zimy, kiedy częste śniegi i zawieruchy zatrzymują nas w mieszkaniu, chcąc pobyt w niem uczynić zdrowszym, to najracyonalniej jest rozpylać prawdziwym spirytusem szpilkowym Bittnera, gdyż wnosi on do naszego mieszkania balsamiczną, zdrową woń lasów i udziela kwasorodu. Najwięcej jest pożądanym spirytus szpilkowy Bittnera, aptekarza w Reichenau, c. i k. nadwornego dostawcy. Przy zakupnie należy uważać na bezwartościowe falsyfikaty. — Marka ochronna czerwony kryż na białem polu, źródła zakupna są wydrukowane w ogłoszeniu.

57

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy)

— Ach, wuju Ryszardzie, nie prawdaż, dawniej nie byłam taką? Chociaż nawet czasem sprawiłam jakąś mimowolną przykrość moim kochanym, — taką szkaradną, nieznośną nie byłam przecież, taką stałam się dopiero tu, w tym dużym wspaniałym domu, gdzie mnie nic i nikt nie zajmuje, — proszę, proszę mieć cierpliwość! Może jeszcze potrafię się zmienić, będę znowu dawną Ireną!

— Dlaczego nie powie pani swemu mężowi otwarcie, cobyś chciała zmienić, Ireno?

— Mniejsza o to, dlaczego jemu nie powiem; panu to powiem: Mego dziecka chcę, dajcie mi moje dziecko!

Z lękiem cofnął się przed namiętnością jej głosu, przed rozpaczliwem spojrzeniem dużych ócz. Ująwszy załamane, drżące ręce, zaczął przemawiać łagodnie, jak do chorego dziecka:

— Ireno, czyż nie lepiej pogodzić się z wolą Bożą, która je pani zabrała?

— Pan myślisz o tej małej, biednej istotce, która tak prędko zgasła? Dobrze jej z tem! Nie, ale dajcie mi mego jedynaka. Oddajcie mi Janusza! Dlaczego niema być ze mną razem?

— Pani sama chciałaś, żeby...

— Ach, tak! Wiem! Wiem. Nie wyrzucam tego nikomu. Oparła głowę o poduszki fotelu, drżąca, kredowo biała. W milczeniu patrzył na nią Ryszard. Tu konieczny był jeden środek; musiał go spróbować, chociażby i o nim miała zwątpić. Popatrzył na zegarek i wziął kapelusz.

— Na dzisiejsze poobiedzie mam jeszcze umówioną partyę — w okolicy. Pani pozwoli, Ireno, że panią obecnie pożegnam.

Duże, błagalne oczy, jakich się obawiał podniosły się ku niemu w niemem zdziwieniu.

— Nie gniewaj się pani.

— Nie. O nie; znajduję to łatwo zrozumiałem. Skłoniwszy lekko głową, odwróciła ją do okna.

— Nie tak, Ireno. Nie wmawiaj pani we mnie, że i my się różnimy.

Z chłodnem, zaledwie dosłyszalnem do „widzenia“ — podała mu zimną jak lód rękę, którą on mimo ociągając się ruchu, zatrzymał i parę razy do ust przynął, jakby chciał ją ogrzać dobroczynnem ciepł.

XII.

Gdy wyszedł, pozostała w tym samym pokoju. Nareszcie wstała i wziąwszy jakąś książkę, chciała czytać, ale nie mogła zrozumieć słów. Oczy błądzące bezcelu, zatrzymały się na fortepianie.

Czy był istotnie kiedyś taki czas w jej życiu, kiedy ją muzyka uspokajała, rozrywała? Jakże to dawno b musiało! Nie próbowała nawet obudzić tego talizmanu. Jakże samotną się czuła, jak opuszczoną! Zebrała ją chęć przemówienie do kogoś obaczenia czyjejś twarzy. Żeby choć Lola tu ła! Wszystko byłoby lepszem od tej próżni pustki. Czyżby ona nie mogła pójść do nie odwiedzić ją? W każdym razie powietrze ją ożwi, uspokoi zbolałe nerwy; Lola mieszka nlaleko, może więc do niej pójść pieszo.

Zmieniła długą suknię na zwykłą spacerową i oświadczyła kzdumieniu swej pokojowej, że wyjdzie sama.

Alfred nie lubi wprawdzie tego i obstawał zawsze za asyncyą służącego, a do tego przy dzisiejszej niedoli, przepełnionych ulicach i zapadającym zmroku! Ale co ją obchodzi wola Alfreda? Była mu zupełnie obcą.

Rozmyślała orzeźwiona przechadzką, odkąd powstało między nimi to uczucie. O długo już, długo — od wesela Elli, a właściwie od ich własnej podróży poślubnej; dostrzegła je jednak wyraźnie dopiero przed dwudziestu czterema godzinami, gdyż do tego czasu starała się zawsze uniewinniać, łagodzić, przypisując sobie częściową winę.

Wczoraj jednak, gdy otrzymała od swego jedynego dziecka list zaledwie czytelny od łez, z którego dowiedziała się, że „papa“ przeskarżył go przed kapitanem i zażądał, aby go ukarał zatrzymaniem niedzielnego urlopu, a Alfred niespodziewanie właśnie nadszedł, wtedy zrozumieli się oboje.

Zapytała nagle, krótko i otrzymała również krótką, ironiczną odpowiedź; rzuciła mu list pod nogi, wybiegła do przyległego pokoju i zamknęła drzwi na klucz.

Odtąd go już nie widziała, bo do stołu nie przyszła, a jego wizyty w swoim pokoju nie przyjęła. Krótki bilecik, w którym prosił nie powiększanie „bagatelki“ do większych rozmiarów, pozostał bez odpowiedzi, a wzmianka o „bagatelce“ jeszcze ją bardziej rozgoryczyła.

Wizyta Ryszarda w tych warunkach była dla niej męczarnią. Nie chciała mu opowiadać o smutnem swem pożyciu z mężem, i omawiać krzywd dziecka a potrzebę wyżalenia się czuła. R. odgadł, co w jej sercu się dzieje, a skutek był jeszcze dziwniejszy, bo i on odszedł od niej! Nigdy jeszcze nie czuła się tak opuszczoną, tak samotną.

Na dworze było posępnie; zajaśniały gazowe latarnie. Raz lub dwa poznała jakiegoś znanego przechodnia, kłaniającego się ze zdziwioną miną. Nareszcie znalazła się przed mieszkaniem Karoliny i zobaczyła służącę gospodarstwa, u których mieszkała, zatopioną w rozmowie z „jej miłym“, naturalnie urlopowanym na dziś forysicem, w bramie. Mała przestraszyła się na razie, poznawszy Irenę, którą w towarzystwie swej pani parę razy widziała.

— Tak, panienka w domu, całkiem sama, moje państwo wyszło. Panienka coś niezdrowa, gdzieś posyłała ekspresa, zdaje mi się, że po doktora, który już może nawet przyszedł.

Dora nie bardzo uważnie patrzyła, kto wszedł do domu. Czy ma pani baronowej także otworzyć? Irena skinęła głową.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

75 ct. pół kilo znakomitej poleca **Fryderyk Schubuth i Sp.** **KAWY** Lwów, Rynek l. 45. — Handel założony w r. 1789.

Biuro NAUCZYCIELSKIE Mme Allement, ul. Trzeciego Maja l. 5, poleca nauczycielki Polki z muzyką, oraz Francuski i Niemki.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Ogrodnik rutynowany, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 marca do większych ogrodów. Żonaty, bezdzietny, w sile wieku. Adres: J. B. w Snaszczynie. Poczta w miejscu.

5 kilo, opłacone do każdej stacyi, mandarynek lub pomarańcz najpiękniejszych, opakowanych w wacie przeciw mrozom 2 zł. 50 ct. świeżych winogron doskonałych 7 zł. 20 ct. Ceylon gruboziarnistej najprzedniejszej 9 zł 20 ct. ½ kilo Souchong świeży zbiór 2 zł. 80 ct. i 3 zł. ½ kilo Okruchów najprzedniejszych 1 zł. 65 ct. Campanile 3 C. della Fole Trieste.

Z powodu

odnośnych zapytań i dla uniknięcia raz na zawsze możliwych nieporozumień — zwłaszcza mając licznych imienników— oświadczam kategorycznie, że żadnych weksli nie popisywałem i żadnych też weksli płacić nie będę.

Medwedowce 21 stycznia.

Wiktor Władysław Czaykowski.

Zarobek

Kupcy, inspektorzy ubezpieczeń, głównie ajenci, którzy chcą zarobić dziennie jako uboczny dochód

5—10 koron

zechcą nadesłać swoje adresy pod „O. R. 12“ na pocztę Berno (Morawskie).

Vilmorin-Andrieux & Co.

Paris. 7792

Quai de la Megisserie 4.

Handel NASION

poleca się PT. Publiczności polskiej, zarzczając za nasiona świeże, najlepszej jakości i obsługę jak najrzetelniejszą. Korespondencya francuska i niemiecka. Cenniki na żądanie. Pocztówki markować 10 h., listy 25 h.

Uspakajające kaszel

znane i bardzo smaczne **Kaiser's piersiowe bombony,** — 2740 not. udowodnionych świadectw są dowodem, jak skuteczne są one przy kaszlu, chrypce, katarze i zaflegmieniu. Wszelkie inne środki śmiało można odrzucić.

Pakiety po 20 i 40 hal. Do nabycia we Lwowie: Z. Ruckera apt., u P. Mikolascha & Comp. drogueryi, Z. Zadurowicza & Comp., L. Kalliera apt., J. Beisera apt., O. T. Winklera & Syna, E. Schenkera drogueryi, w Kołomyi: E. Stenzla apt., w Brzeżanach: Wł. Nahlika apt., A Dnosta apt., w Bóbrce: Z. Gogela apt., w Wiśniowczyku: Z. Landesa, w Stanisławowie: Dr. Beilla, w Jarosławiu: J. Linko, w Stryju: Halaban & Apfelgrün, w Nadwórnie: E. Heller, w Samborze: S. W. Langingera.

Dr. BREHMER'A światowo sławny

Zakład leczniczy dla chorych na płuca

Görbersdorf — Śląsk. 7795

Lekarz kierujący, tajny radca Petri, przedtem długoletni asystent Brehmer'a.

Znakomita zimowa kuracya. — Cenniki gratis przez zarząd.

SANTAL MIDY

SANTAL MIDY

Pa MIDY, aptekarza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

W niedzielę d. 2 lutego 1902, o g. 12 w poł.

odbędzie się w kancelaryi w Wykotach

XXVII. Ogólne Zgromadzenie

członków

Towarz. Zaliczkowego w Wykotach

stowarz. zarejestrow. z nieogr. poręką §§. 38, 39, 41.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1901.
2. Przyjęcie rachunków z r. 1901 i wydanie Dyrekcyi absolutoryum.
3. Podział nadwyżki z r. 1901 §. 48 g.
4. Wnioski członków.

Wykoty 21 stycznia 1902. Dyrekcya.

L. 24|02 Prez.

Konkurs.

W myśl chwały Rady miasta Krakowa z dnia 9 stycznia br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę **fizyka miejskiego** w VII. klasie rangi z płacą roczną w kwocie 4 800 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 840 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 600 kon.

Kandyda, zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem ck. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p.;

2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane;

3) że nieprzekroczyli 40 roku życia i

4) wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni i podać krótki przebieg życia.

Termin d wnoszenia podań wyznacza się do d. 28 lutego 1902.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Dnia 22 stycznia 1902.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Spa. Sławne kuracyjne kąpiele z sezonem letnim i zimowem **Spa.**

Spa Spa Spa 7707

w pobliżu niem. granicy, linia Kolonii, Brukseli, Paryża. Letnia rezydacya belg. królowej. Kuracya kąpielowa i picie wody, są nadzwyczaj skuteczne dla bezkrwistych i chorych na błednicę.

Kasyno w Spa otwarte jest przez cały rok.

Rozrywki te same co w Monte Carlo.

wydaje rocznie na teatra sporty i festyny **milion franków** koncerta, sztuki, wyścigi wszelkiego rodzaju.

Prospektów proszę zażądać od sekretaryatu kasyna w Spa (Belgia).

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych i ran. Wyborny plaster przeciw nagniotkom etc. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Ehrbara.

MAGAZYN MÓD

SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów plac Kapitulny l. 7.

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Oryginalne modele paryskie.

SCHUTZMARKE JULIUS BITTNER

Bittner's Kiefernadel-Bad-Extract

Ekstrakt ten, który jest najlepiej skoncentrowanym rozczynem, balsamicznych i żywicznych materyi sosny, nadaje się do letnich, wzmacniających kąpieli waniennych i od 20 lat przeszło lekarze polecają go bardzo tak dla dzieci jak i dla dorosłych.

Do jednej kąpieli za 80 h., 12 kąpieli 8 kor., 21 kąpieli 12 koron, opłatnie.

Bittner's CONIFEREN-SPRIT.

BITTNER'a spirytus szpilkowy

jest niezbędnym w pokoju dla dzieci i chorych, jakoteż w każdym pokoju położniczym, bo jest on

środkiem desinfekcyjnym

który napełnia pokój nadzwyczaj miłym prawdziwym zapachem leśnym i przynosi do pokoju zozonizowany kwasoród. Jest niezbędnym środkiem inhalacyjnym w chorobach przewodu oddechowego i systemu nerwowego, znakomitą prezerwatywą jako woda do ust przeciw cierpieniom gardła i jamy ustnej. Na składzie u Piotra Mikolascha, aptekarza we Lwowie. 1 flaszka spirytusu szpilkowego 1 k. 60 h. — 6 flaszek 8 kor., jeden rozpylacz 3 k. 60 h.

Prawdziwy jedynie u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Reichenau N. Austrya. c i k. nadwornego dostawcy.

Prawdziwy tylko z marką ochronną! Der „Patent-Zerstäubungs-Apparat“ posiada firma „Bittner, Reichenau N. Oe.“ 7748

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

CHAMBARD 3095

(THE PURGATIF DE CHAMBARD)

Marka ochronna

w skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, a działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jestto najwięcej poszukiwany środek przeciw zatwardzeniom i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawroty głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemeroidy, uderzenia do głowy etc.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego.

Kantor wymiany

Lwowskiej Filii

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

zostały przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu w parterze

(ulica Jagiellońska liczba 3)

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług czasu środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia. Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kösmöző. Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedzielo i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	„ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Hasiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.